

Zamiast nauki dotyczącej wirusów i raka – filozofia

18 grudnia 2019

Jeśli człowiek chce się dowiedzieć prawdy w jakiejś dziedzinie nauki, musi posługiwać się definicjami, ustalić jaki temat jest poruszany. Jeśli nie zrobi tego to dyskusja będzie się toczyć na poziomie magla internetowego.

Ponieważ poruszanie się w tematach medycznych jest związane z koniecznością używania określeń specjalistycznych z „branży” medycznej, utrudnia to syntezę i wyciągnięcie wniosków w konkretnie omawianej kwestii. Do tego, aby cokolwiek jasno przedstawić i wyjaśnić, trzeba mieć pewne zdolności, umieć powstrzymać emocje i zachować dystans, nawet wobec porażających faktów... Niestety, trudno mi się zastosować do tych reguł, z uwagi na pozostawanie w stanie permanentnego stresu. Proszę o wyrozumiałość.

Dość długi tekst o nieistnieniu wirusów chorobotwórczych można podsumować jednym zdaniem. Jak wynika z danych historycznych – źródłowych, sformułowanie definicji wirusa przez beneficjenta nagrody Nobla, Andre Lwoffa jest wynikiem jego przekonania światopoglądowego. Przekonanie o istnieniu i funkcji cząsteczki -faga/wirusa, jako „zakaźnej, potencjalnie patologicznej nukleoproteiny” ten naukowiec oparł na przekonaniach światopoglądowych filozofa Platona. Nigdy nie zostało to przekonanie – hipoteza potwierdzone – naukowo udowodnione. A mimo to stanowi dogmat w medycynie konwencjonalnej. Skutkujący przymusem morderczych praktyk szczepionkowych dla noworodków w Polsce!

Nie koniec na tym, ponieważ Andre Lwoff stwierdza, że istnieją wirusy onkogenne, co nigdy nie zostało udowodnione! Na czym opiera się współczesna medycyna? Na filozofiach i konsensusach nawiedzonych naukowców.

Aby rozwiązać wątpliwości na temat istnienia/nieistnienia jakiegokolwiek wirusa zaczynamy od definicji.

„Podstawowym problemem „wirusologii” jest pseudonaukowa tandetność aksjomatów na jakich została oparta ta „nauka”. Przede wszystkim nigdy nie dokonano, i nie zanosi się na to by dokonano w najbliższych kilkudziesięciu latach, pełnej izolacji jakiegokolwiek wirusa” (przeczytaj wywiad ze Stefanem Lanką. To skoncentrowana w pigułce wiedza o „wirusologii” – [TUTAJ](#)). Kim jest Stefan Lanka? To wirusolog, który poświęcił się badaniom tych mikroskopijnych cząstek, aby sprawdzić ich szkodliwość. Zdemaskował, jako jeden z wielu, hucpę AIDS. Sprzeciwiał się szczepieniom organizując dla rodziców akcję „klein klein Aktion”. Pisania listów do niemieckiego ministerstwa zdrowia z żądaniem podania dowodów na istnienie wirusa odry.[1]

Wstawiam całą definicję, a właściwie dwie definicje dotyczące wirusów: „Wirusy – skomplikowane cząsteczki organiczne, niemające struktury komórkowej, zbudowane z białek i kwasów nukleinowych. Zawierają materiał genetyczny w postaci RNA (wirusy RNA) albo DNA (wirusy DNA), wykazują jednak zarówno cechy komórkowych organizmów żywych, jak i materii nieożywionej”. „Według definicji Andrégo Lwoffa[2] wirus to zakaźna, potencjalnie patogenna nukleoproteina istniejąca tylko pod postacią jednego kwasu nukleinowego, reprodukująca materiał genetyczny, niezdolna do podziałów poza komórką i zazwyczaj niewydzielająca enzymów (a zatem nie wykazująca metabolizmu)”. Piszę tekst 11.12.2019 r. Kiedy ostatnio sprawdziłam definicję wirusa, była tam taka informacja: „Tę stronę aktualizowano ostatnio 21.11.2018 r., 23:06”. Dziś nie ma tam żadnej notatki o aktualizacji.

Czym się różni jedna definicja od drugiej i dlaczego, mimo upływu czasu od postawienia definicji przez Andre Lwoffa (połowa XX wieku), podaje się ją także? Czyżby czytający miał sobie wybierać taką, która mu pasuje. Co do opisu budowy „wirusa” obydwie definicje podają to samo, tylko Andre Lwoff

mówi o pojedynczym wirusie, w drugiej definicji jest mowa w liczbie mnogiej o „wirusach”. W opisie budowy wirusa/wirusów jest mowa o kwasie nukleinowym i białku (nukleoproteina).

Andre Lwoff podaje, że wirus jest zakaźną potencjalnie patogenną nukleoproteiną. W jaki sposób określa się, czy drobnoustrój jest zakaźny – potencjalnie patogeniczny, bądź nie? Na tą okoliczność decyzyjną zostały opracowane metody. Dokonał tego Jacob Henle a sformułował ostatecznie Robert Koch[3]. Nazywane są one postulatami Henlego-Kocha.

Postulaty Kocha – to podstawowe reguły diagnostyczne przedstawione przez Roberta Kocha w 1892 roku. Spełnienie tych postulatów jest dowodem na to, że konkretny mikroorganizm może powodować określoną chorobę.

Treść postulatów:

Postulat 1 – Drobnoustrój musi być obecny u wszystkich osób mających daną chorobę i powinien mieć związek ze zmianami chorobowymi.

Postulat 2 – Drobnoustrój musi być wyizolowany w czystej kulturze od osoby chorej.

Postulat 3 – Drobnoustrój, wyosobniony od chorej osoby, po wprowadzeniu do ludzi lub zwierząt musi wywołać tę samą chorobę.

Postulat 4 – Drobnoustrój należy ponownie wyosobnić w czystej kulturze od eksperymentalnie zakażonego człowieka lub zwierzęcia w celu spełnienia trzeciego postulatu.

Robert Koch nie zajmował się wirusami, zajmował się bakteriami. Co do rzeczywistości dotyczącej chorobotwórczych wirusów, to do dziś ani pierwszy (ani drugi) postulat Henle-Kocha nie został spełniony. Brak jakiejkolwiek naukowej opublikowanej pracy o ich bezpośredniej izolacji i mikrobiologicznej charakteryzacji! Czyli brak naukowego dowodu

ich egzystencji!

Wirusy natomiast jako takie istnieją i zostały także bezpośrednio wyizolowane, sfotografowane i biochemicznie scharakteryzowane. Żaden z tych wirusów, rzeczywiście egzystujących, nie ma cech chorobotwórczych (patogennych)!

Co mówi wirusolog Stefan Lanka o rzekomej izolacji wirusa – akurat HIV, bo w tekście jest o nim mowa? Twierdzi, że to praktyka naciągania badań, metodyk, wyników dotycząca wszystkich wirusów, rzekomo „zakaźnych i potencjalnie patogennych”, jak to jest ujęte w definicji Andrego Lwoffa.

„Jak to jest możliwe, że jest tak dużo prac, które w swoim tytule mają słowa: izolacja wirusa HIV, jeśli tego nie dokonano?” – pada pytanie w wywiadzie ze Stefanem Lanką. ten odpowiada: „Myślę, że jest to po prostu podstawowy dogmat w tego rodzaju opracowaniach. Na przykład, jeśli spojrzysz na takiego rodzaju książki, albo inne prace o wirusach, testowaniu retrowirusów czy testów na HIV, znajdziecie główny dogmat mówiący, że „retrowirusy to znacząca przyczyna ludzkiej zachorowalności i umieralności”.[4]

„Retroviral Testing: Essentials For Quality Control and Laboratory Diagnosis” – nie odnajdziecie tutaj ani jednego przypisu skąd te białka i antygeny użyte we wszystkich tych testach, z czego zostały wyizolowane.

Widzicie, to jest właśnie ten ukryty program. Mówią o swoim preparacie, co dokładnie robią w swoich laboratoriach, o tym, że tworzą wirusy i białka wirusowe, a to jest co najmniej przypadek oszukiwania samego siebie. Jest to też oszukiwanie wszystkich innych naukowców, którzy zostali zaopatrzeni w sklonowane fragmenty materiału genetycznego, ustalone jako reprezentatywne dla genomu wirusa – HIV, pracują nad tym i wierzą, że pierwotna izolacja HIV została dokonana we właściwy sposób. Tak więc cała nauka została oparta na wierze i zawierzeniu technice, zastosowanej przez innych ludzi, a oni

nigdy tego nie zrobili. Czy dowiemy się, jaką grupę kontrolną zastosowano?

Nie znajdziemy tego w tej literaturze. Nie wspominając już o próbie zrobienia równoległej próby izolacji z nie zainfekowanego materiału. Tego nie znajdziesz. Tak więc jest to tylko kwestia wiary i oczywiście oni mogą przez lata i dekady mówić, że wirus istnieje, ale wciąż ewoluuje i dlatego mamy różne modele i teraz możemy go znaleźć wszędzie używając technik PCR. Ale jest to oszukiwanie samego siebie, albo cholerne kłamstwo.

„Jak myślisz, dlaczego ludzie tak chętnie wierzą w wirusa?” – pada kolejne pytanie. „Dlaczego ludzie tak chętnie wierzą w wirusa? Myślę, że ponieważ ludzie są leniwi, mamy tendencję do bycia leniwym, chcemy dostać łatwe wytłumaczenie na wszystko. Ale oczywiście nie jest to takie proste. Musimy cofnąć się wstecz więcej niż 100 lat w świecie nauki. Wiemy doskonale, że ludzie próbowali wytłumaczyć każdą chorobę, jako działanie bakterii – Koch i Pasteur. Czytamy ich dzieła i widzimy jak oszukiwali. Przeczytajcie książkę „The Private Science of Louis Pasteur” autorstwa Geralda L. Geisona o Pasteurze, a dostrzeżecie fundamentalne błędy. Tylko w przypadku jednej, dwóch, czy trzech chorób mógł udowodnić, że bakterie odgrywają w nich w ogóle jakąś rolę, albo przynajmniej tam są za każdym razem” – odpowiada Lanka.

Na jakiej podstawie zatem Andre Lwoff sformułował swoją definicję wirusa jako „zakaźną, potencjalnie patogenną nukleoproteinę? Odpowiedź jest szokująca. Z przekonań... światopoglądowych. Opartych na filozofii Platona. Szukając materiałów źródłowych na temat pracy i koncepcji Andrego Lwoffa można trafić na jego noblowski wykład wygłoszony 11 grudnia 1963 roku.[5] Przetłumaczmy sobie Googlem tekst. I dowiemy się nad czym pracował AM w 1955 roku, kiedy nie było w powszechnym użyciu mikroskopów elektronowych ani metod diagnostycznych biologii molekularnej XXI wieku. I czegoś się dowiemy z ust samego noblisty. Ku swojemu zadziwieniu.

W mowie skierowanej do noblowskiego audytorium noblista przyznaje się do opierania swoich wniosków na... filozofii Platona! „Dla filozofa porządek jest całością powtórzeń przejawianych, w postaci rodzajów lub praw, przez postrzegane przedmioty. Porządek jest zrozumiałym związkiem. Dla biologa porządek jest sekwencją w przestrzeni i czasie. Jednak według Platona wszystkie rzeczy powstają z ich przeciwieństw. Porządek zrodził się z pierwotnego nieporządku, a długa ewolucja odpowiedzialna za obecny porządek biologiczny musiała wywołać nieporządek”. Zatem istniejący obecnie paradygmat medyczny (teoria infekcyjności) jest oparty na filozoficznym stwierdzeniu rodem ze starożytności ” ewolucja odpowiedzialna za obecny porządek biologiczny musiała wywołać nieporządek”. Czyli niszczenie komórek, zdaniem noblisty, jest powodowane przez zakaźne, złośliwe wirusy.

Jeszcze jeden cytat: „Wirusy nie przestrzegają ogólnego prawa. Są surowymi pasożytami, które zrodzone z nieporządku stworzyły nowy, niezwykle porządek, aby zapewnić sobie przetrwanie”.

W wykładzie roi się od hipotez związanych z rzekomą zjadliwością „wirusów”. Ażeby jakoś wybrnąć z faktu, że mimo obecności cząsteczek wynikłych ze zniszczenia bakterii lizą – promieniowaniem, nie obserwowano dalszej destrukcji powodowanej przez wirusa – posłużono się wymysleniem hipotezy, że zjadliwość może być „utajona”. Przypisywanie cechy „złośliwości” biologicznym czynnikom, normalny człowiek powinien potraktować jako żart. Tu pada stwierdzenie o wywoływaniu raka przez wirusy: „Komórka staje się rakowa pod wpływem wirusa. Wirus wprowadził do normalnej komórki swój materiał genetyczny, który niesie ze sobą nowe funkcje, które są przyczyną złośliwości. Uzasadnione jest założenie, że białko wirusowe niesie fenotypową odpowiedzialność za transformację złośliwą”. A na końcu wykładu zagrzewanie do boju: „Nasza nieznajomość natury czynników rządzących relacjami między wirusem onkogennym a komórkami nie powinna skłonić nas do pesymizmu, ale powinna być stymulantem.

Powinniśmy wypowiedzieć wojnę wirusom onkogennym i doprowadzić ją do zwycięstwa”.

To zagrzewanie do walki usłyszeć można codziennie. Ludziom, którym medyczne pytie „wykryły” jakieś zmiany i zrobiły voodoo mówiąc : ma pan/pani raka, wmawia się, że muszą walczyć. Z kim ta wojna? – Z komórkami własnego organizmu. Który zareagował na informację ze środowiska. Jakie środki są w arsenale onkologicznym? TRUCIZNY. Jak każda trucizna, niszczą nie tylko zmiany „rakowe” ale wszystkie komórki i narządy. Przez pewien czas zmiany „nowotworowe” zmniejszają się. Voodoo jednak działa cały czas. Zachodzą zmiany „mobilizacyjne” – rozrost komórek płuc (strach przed śmiercią), wątroby (strach przed zagłodzeniem) czy w mózgu– wszystkie diagnozowane jako „przerzuty”. W jaki sposób wyspecjalizowana komórka np. wątroby czy płuc może przenieść się do mózgu i tam wywołać zmiany? Nigdy nie znaleziono w żadnym płynie ustrojowym takiej przemieszczającej się komórki! Kto wierzy w śmiertelne wirusy może wierzyć i w magię. Po kolejnych dawkach chemii pacjent wierzący w medycynę konwencjonalną i procedury onkologiczne umiera zmumifikowany chemią. Efekty „leczenia” truciznami chemicznymi nie są tajne. Kto chce sprawdzić wyniki badań takiego leczenia (raka płuc), podaje wymowne informacje we wnioskach. 14 miesięcy przeżycia. To i tak za dużo, zważywszy męczarnie, jakie były udziałem „leczonych”. Średniowieczne tortury były łagodniejsze- trwały krócej.[5] „Wnioski 1) Najlepsze wyniki leczenia, wyrażające się średnią czasu przeżycia wynoszącą 14 miesięcy, uzyskano u chorych leczonych schematem cysplatyna + winorelbina. 2) U ponad 50% leczonych chorych uzyskano efekt paliatywny. Efekt ten nie jest zależny w sposób statystycznie znamieny od zastosowanego schematu leczenia, jakkolwiek jest najsilniej wyrażony u chorych leczonych cysplatyną i winorelbina”.

Ktokolwiek obserwuje zjawiska przyrodnicze, ten zauważa niewiarygodną precyzję, synchronizację i PORZĄDEK tych zjawisk – reakcji na bodźce-informacje ze świata zewnętrznego. To

właśnie ta doskonałość umożliwia przeżycie, mimo drastycznych czasem zmian w środowisku. Tym można tłumaczyć, że zdarza się, że nieszczęsny pacjent „onkologiczny” znajdzie się w tych kilku procentach „leczonych”, którzy przeżyją więcej niż 5 lat, mimo „leczenia”.

Mam nieodparte wrażenie, że na sposób postrzegania zjawisk tego świata ma nieustający wpływ przekaz płynący z „Biblii”, konkretnie ze „Starego testamentu”, gdzie człowiek został za karę wypędzony z raju, rzucony na pastwę nieprzyjaznej przyrody, pełnej czyhających widzialnych i niewidzialnych niebezpieczeństw, zmuszony do walki z tym światem.

Tu wstawiam dialog dwóch osób, który był zamieszczony na forum e-biotechnologia. Niejaki Samouczek, zamieszkały w Niemczech, rozmawiał na temat wirusów z naukowcem. Nie ma już nawet śladu po tej rozmowie – w całości została usunięta. Jej treść demaskuje inicjatorów manipulowania strachem: „To, że brak jest dowodów na zakaźne wirusy, na naukowej scenie było znane zaraz po pierwszych badaniach z techniczną pomocą mikroskopu elektronowego. Widziano i zidentyfikowano istniejące wirusy, jak np. adenowirusy, te jednak okazały się znowu niewinne, miały być one odpowiedzialne za lekka formę kataru, wirusy bakterii, nazywane fagami, kilka wirusów roślinnych. Jednak nie znaleziono ani jednego groźnego, zakaźnego, wirusa przeciw to, któremu zaszczepiono! Takie odkrycia nie pasowały w koncept amerykańskiej agencji zdrowia CDC, (Center of Disease Control) amerykańskiej agencji epidemiologicznej. Wiesz, że tam wszyscy w wojskowych mundurach latają. Istnieje jeszcze tajna, powiedzmy tajna, agencja należąca do CDC jest to EIS (Epidemic Intelligence Service) To jest medyczne CIA. Tam pracują tzw. detektywi epidemii. I to od nich mamy to ciągle bezpodstawne globalne zastraszanie Świata. AIDS, Antrax, Ebola a teraz ta Ptasia Grypa. Nic, ale to nic z tego nie jest naukowo udowodnione. To jest nowy styl prowadzenia wojny. Wojny za pomocą strachu. Już chyba mówiłem na ten temat. Niektórzy myślą, że taka mała agencja nie może narzucić swojej

dyktatury całemu Światu! Powiem tobie że ta agencja zatrudnia kilka tysięcy pracowników, oficjalnie, a następne tyle nieoficjalnie, rozproszonych po całym świecie, siedzących w Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), która to jest pod ich kontrolą. W ministerstwach zdrowia wielu państw, w mediach jako reporterzy medyczni w szpitalach w telewizji w fundacjach, Ford, Rockefeller, Joseph Kennedy, FDA (Food and Drug Administration) EFSA (European Food Safety Authority) itd. itd. Dodam jeszcze tylko, że budżet tej "małej" organizacji przewyższa kilkakrotnie budżet Pentagonu! Szacuje się go na około 8 miliardów USD. Wyobrażasz sobie, co z takim majątkiem można zrobić? Poruszyć. Niebo i Ziemię! Brake, brake Per! Mam kilka ważnych pytań? Musisz to teraz wyjaśnić. Powiedziałem. Czy to ma oznaczać, że do dzisiaj, na całym świecie, przeprowadza się szczepienia ludzi celem immunizacji, przeciw takim groźnym zakaźnym chorobom jak: Polio, Ospa, Odra, Grypa nie mając na nie naukowych dowodów? Zapytałem. Absolutnie korekt! Nigdzie nie ma opublikowanej pracy naukowej przedstawiającej bezpośrednią izolację tych i jeszcze wielu innych, „zarazków – wirusów” na ma naukowego dowodu ich istnienia. Postulaty Kocha nie były w żadnym z tych przypadków spełnione. Brak jest dowodów! To są nie udowodnione pozostałości 19 wieku. Odpowiedział”.

Kto wierzy, że wirus ebola[6] ma wygląd sznurka czy glisty, a wirus powodujący AIDS jest podobny do kolorowej broszki[7], temu naprawdę współczuję. Obrazy spod mikroskopu elektronowego nie mogą być kolorowe! Tym bardziej nie można sfotografować ich wnętrza! Kto zaś zajrzyłby do podobnych designerskich wizerunków prezentowanych w „dziełach” wirusologicznych, ten zobaczy obrazki min okrętowych, lodowych rożków, świderków. A nawet kosmicznego pojazdu, jak to załączyła w swoim artykule o wirusach osoba porażona nauką medycyny szkolnej(9). Ten nieszczęsny obrazek pojazdu kosmicznego autorstwa niejakiego Staniera i Edelhocha to projekcja z 1965 roku! szok i niedowierzanie. Nie wiadomo czy to brak rozumu czy wstydu.

Gdyby policzyć ofiary wynikłe z filozoficznego dogmatu rodem ze starożytności (Platona) o zakaźnym, potencjalnie patogennym nukleoproteidzie, na podstawie którego do dziś wstrzykuje się trucizny dzieciom (w Polsce przymusowo noworodkom w pierwszej dobie życia), to jawi się obraz inferna. Ponieważ obecnie toczy się na wszystkich frontach oddziaływania na populację świata wojna informacyjna, często można zetknąć się z opiniami, że „nawiedzeni” wężą wszędzie „teorie spiskowe”.

Z definicji: „Teoria spiskowa – próba wyjaśnienia genezy zdarzenia, przebiegu wydarzeń lub sytuacji, stojąca w opozycji do powszechnie uznanej wersji, wynikająca z przeświadczenia o istnieniu spisku, czyli zakamuflowanej działalności grupy osób, które rzekomo zawarły tajne porozumienie dla osiągnięcia jakiegoś celu, zatajając prawdę przed opinią publiczną.”

Przychylam się do stwierdzenia, że skoro informacje o powstaniu nieprawdziwej definicji wirusa można znaleźć, nie są one zatajone, nie jest to zatem „spisek”. Jest to po prostu świadectwo głupoty a właściwie pychy. Zgodnie z przewidywaniem zawartym w przypowieściach Salomona – „Przed upadkiem idzie pycha a przed ruiną wyniosłość ducha”. Cywilizację opartą na kłamstwie w nauce czeka zatem zniszczenie.

„Gdybyśmy znali całą ohydę kłamstwa, ścigalibyśmy je ogniem, z większą słuszością niż inne zbrodnie” – Michel Montaigne.

Autorstwo: Maria

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] <http://neue-medizin.com/index.htm>

[2] https://en.wikipedia.org/wiki/Andr%C3%A9_Michel_Lwoff

[3] https://pl.wikipedia.org/wiki/Robert_Koch

[4]

<https://pubmedinfo.org/2016/12/09/wywiad-z-dr-stefanem-lanka>

[5] [PDF] Ocena wpływu chemioterapii na czas przeżycia,
<https://journals.viamedica.pl>

[6]
<https://www.nobelprize.org/prizes/medicine/1965/lwoff/lecture/>

[7] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wirus_Ebola

[8]
https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludzki_wirus_niedoboru_odporno%C5%9Bci

[9]
<https://patolodzyna.klatce.wordpress.com/2015/09/24/polowanie-na-wirusa-2/>

[10] <https://www.bible.com/pl/bible/319/PRO.16.18.NBG>